

Jan Władysław Woś

Samuel Fryderyk Tyszkiewicz (1889-1954) i jego oficyna wydawnicza

Postscriptum nr 1(53), 147-159

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN WŁADYSŁAW WOŚ (TRYDENT)
Università di Trento

Samuel Fryderyk Tyszkiewicz (1889—1954) i jego oficyna wydawnicza

12 lipca 2004 roku minęła 50. rocznica śmierci Samuela Fryderyka Tyszkiewicza, wybitnego polskiego drukarza, wydawcy i introligatora, który uczynić chciał z tłoczonych w swej oficynie książek dzieła sztuki. Rocznicą w Polsce minęła bez echa. Za granicą również. Wyjątek stanowi mój odczyt wygłoszony 30 listopada w Bibliotece Polskiej w Londynie i ekspozycja w Bibliotece Miejskiej w Weronie poświęcona Tyszkiewiczowi. Na wystawie, zainaugurowanej 26 czerwca, pokazany został cały jego dorobek edytorski oraz niektóre archiwalia, zdjęcia i cymelia, m.in. jego portret wykonany w Nicei w 1940 r. przez Ignacego Hirschfanga. Katalog ekspozycji zatytułowanej „I libri di Samuel Tyszkiewicz” został opracowany z wielką starannością przez Alessandro Corubolo, werońskiego bibliofila i wydawcę. Wszystkie wystawione eksponaty pochodziły z mojej kolekcji. Wystawę zwiedziło kilkanaście tysięcy osób. Stało się to trochę przez przypadek, ponieważ Biblioteka Miejska znajduje się w pobliżu domniemanego domu Julii, który odwiedzają tłumy turystów. Często wielu z nich, zwabionych pięknymi planszami wystawionymi na ulicy przed Biblioteką, wstępowało zobaczyć wystawę.

* * *

W publikowanym artykule przedstawię pokrótce historię życia Tyszkiewicza i dzieje jego oficyny, a następnie zajmę się dwoma kwestiami szczegółowymi, stanowiącymi pewną nowość, to jest sprawą jego wyznania i pochodzenia. Tematy, wokół których nagromadziło się wiele nieodpowiadających

prawdzie informacji, których niekiedy autorem był on sam, chcąc uchodzić za kogoś, kim nie był. Na podstawie nieznanych dotąd dokumentów i świadectw ludzi znających go możemy przeprowadzić weryfikację bezkrytycznie powtarzanych na te tematy opinii. Na koniec podam kilka informacji o jego archiwum, które od kilkunastu lat jest w moim posiadaniu.

* * *

Samuel Tyszkiewicz urodził się w Warszawie 1 stycznia 1889 r. Ojciec Otton Edward (1851—1914) wywodził się z drobnej szlachty litewskiej (do tematu pochodzenia Tyszkiewicza powrócę jeszcze). Matka, Luisa Enrichetta Ellenberger, pochodziła ze Szwajcarii. Urodziła się w Lozannie w 1852. Pracowała w Warszawie jako wychowawczyni dzieci i guwernantka. Oboje rodzice byli wyznania kalwińskiego.

Z zachowanych dokumentów wiemy, że przysły typograf został ochrzczony w zborze warszawskim 24 kwietnia 1889 i tamże był konfirmowany 7 maja 1905 r. W Warszawie uczęszczał do szkoły podstawowej i do średniej. Pomimo niełatwej sytuacji finansowej (ojciec był skromnym urzędnikiem w jednym z warszawskich banków) Samuel został wysłany na studia wyższe do Paryża, gdzie studiował w École Pratique d'Electricité Industrielle. Dyplom inżyniera elektryka otrzymał 24 lipca 1912 r. Wyuczonego zawodu Tyszkiewicz jednak nigdy nie wykonywał ani we Francji, ani w Polsce, ani we Włoszech. Nie wykorzystał również swych umiejętności inżyniera elektryka w czasie służby wojskowej. Można przypuszczać, że nie lubił swego zawodu.

Po zakończeniu studiów, pomimo trudności finansowych, zdecydował się pozostać w Paryżu. Decyzja nie może nas dziwić. Życia w stolicy Francji nie można było porównać do tego, jakie go czekało w Warszawie, gubernialnym mieście położonym na peryferiach rosyjskiego imperium. Wkrótce poznał w Paryżu swą pierwszą żonę Alinę Umińską, córkę Władysława (1865—1954), znanego autora powieści fantastycznonaukowych i podróżniczych dla młodzieży. Małżeństwo to rozpoczyna długoletnie perypetie matrymonialne przyszłego drukarza, który cieszył się wielkim powodzeniem u kobiet, przede wszystkim dzięki osobistemu urokowi i uprzejmemu sposobowi bycia. Jeżeli tylko chciał, to potrafił zachowywać się w sposób dworski, ale potrafił również reagować w sposób niezwykle gwałtowny, łamiąc powszechnie przyjęte reguły dobrego wychowania. Wbrew protestom żony Tyszkiewicz przez dwa lata (1913—1914), pracuje w Paryżu jako taksówkarz. Owocem związku

z Umińską jest córka, nosząca to samo imię co matka, Alina. Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej Tyszkiewicz, jako poddany rosyjski, jest powołany do wojska i okrężną drogą przez Skandynawię, na koszt ambasady, wraca do Warszawy. W połowie roku 1915 widzimy go w Kijowie, gdzie władze wojskowe przydzieliły go jako szofera do transportu sanitarnego. W 1917 r. został przeniesiony do Warszawy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Tyszkiewicz zgłasza się do polskiego wojska jako ochotnik.

W 1920 roku dochodzi do rozwodu z Umińską. Córka Alina, którą do końca życia nie będzie się interesował i będzie ukrywał jej istnienie, pozostaje z matką. W tym samym roku Tyszkiewicz, jako znający dobrze język francuski, zostaje wysłany przez polskie władze wojskowe do Paryża, jako jeden z członków misji generała Bronisława Czarnoty de Bojary Bojarskiego. Celem misji było uregulowanie polskich zobowiązań finansowych za uzbrojenie przez Francuzów armii generała Józefa Hallera. Po zakończeniu misji otrzymał od rządu francuskiego Legię Honorową. W czasie pobytu w Paryżu Tyszkiewicz poznaje Stefanię Lorenz ze spolszczonej rodziny niemieckiej i ma z nią romans. W roku następnym (1921) rodzi się syn Stanisław. Tyszkiewicz decyduje się na poślubienie Stefanii.

W czasie pobytu w Paryżu Tyszkiewicz podejmuje bardzo ważną decyzję, obchodzącą nas w sposób szczególny. 13 listopada 1922 r. na spotkaniu towarzyskim Polaków w mieszkaniu swego przyjaciela Stanisława Piotra Koczorowskiego, bibliotekarza i bibliofila (późniejszego kustosa Biblioteki Narodowej w Warszawie), postanawia założyć oficynę wydawniczą, w której byłyby tłoczone starymi metodami książki, przeznaczone przede wszystkim dla bibliofilów. Wśród gości obecnych na spotkaniu jest również młoda adeptka historii sztuki, Maryla Neumann, która z nieukrywanym entuzjazmem odniosła się do projektu. I jej nieobce było zainteresowanie sztuką drukarską. Maryla zostanie wkrótce trzecią żoną Tyszkiewicza. Sam projekt założenia oficyny wydawniczej zostanie zrealizowany kilka lat później, po osiedleniu się młodej pary we Florencji.

Wracam do spraw matrymonialnych Tyszkiewicza, które były dość burzliwe. Małżeństwo ze Stefanią Lorenz także było krótkotrwałe, po niespełna trzech latach w 1924 r. dochodzi do rozwodu. W tym samym roku Tyszkiewicz zawiera trzecie małżeństwo ze wspomnianą już Marylą Astryd Neumann, kuzynką swej drugiej żony. Ceremonia ślubna odbyła się 22 października 1924 r. w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie, gdzie mieszkali rodzice Maryli, Paweł Albert Neumann (†1940) i Klara Biedermann (†1966).

Tuż po ślubie Tyszkiewicz z żoną i teściami postanowili przenieść się na stałe do Włoch, do Florencji, gdzie Maryla mogłaby kontynuować studia w zakresie historii sztuki, a przede wszystkim przygotować monografię poświęconą rzeźbiarzowi i architektowi Bernardo Rossellino (1409—1464), jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli włoskiego Quattrocenta. Przez pięć lat Tyszkiewiczowie i Neumannowie mieszkali razem, najpierw w domu przy Lungarno Torrigiani, potem na Piazza d'Azeglio (ten piękny, zadrzewiony plac, położony niedaleko od centrum miasta, upodobał sobie liczni Polacy, zatrzymujący się na dłuższe pobyty w stolicy Toskanii, m.in. Stefan Żeromski i Władysław Reymont). Po przyjeździe do Florencji Tyszkiewicz, nieznający włoskiego, zapisał się na kurs językowy dla cudzoziemców. We wrześniu 1925 r. złożył przewidziany regulaminem egzamin. Studiuje również jako samouk różne zagadnienia związane ze sztuką drukarską. W bibliotece Tyszkiewicza zachowało się kilka książek na te tematy. Przez pewien czas uczęszczał także na kurs dla drukarzy, zorganizowany we Florencji przez Ente per le Attivita` Toscane. W tymże samym roku 1925 pospołu z żoną otworzyli Drukarnię Polską (Stamperia Polacca). Pierwsza książka oficyny ukazała się w 1928 r. Była to monografia Maryli Neumann poświęcona wspomnianemu już Bernardo Rossellino. Książka przygotowana z wielkim pietyzmem i troską o najmniejsze szczegóły została wydana w 125 egzemplarzach na czerpanym papierze z Fabriano i z Pesci. Ilustracje przygotowała znana florencka firma fotograficzna braci Alinari.

W 1928 r. Tyszkiewiczowie wzięli udział w III Zjeździe Bibliotekarzy Polskich we Lwowie, na którym Maryla Neumann wygłosiła w dniu 29 maja referat o oficynie florenckiej. Tekst przemówienia został wydrukowany w „Pamiętniku” zjazdu. Wystąpienie Maryli w znacznej mierze przyczyniło się do nawiązania przez Tyszkiewiczów licznych kontaktów z polskimi bibliofilami i bibliotekarzami.

Neumannom nie odpowiadała turystyczna atmosfera Florencji i jej niezbyt zdrowy i męczący klimat. Na początku roku 1930 postanowili przenieść się na północ Włoch, do Arco, małej miejscowości wypoczynkowej w okolicach Trydentu, gdzie w „Villa Palma” mieszkali siostra i brat Klary: Emma i Gustaw Bidermann. Obszerna willa wraz z otaczającym parkiem należała do wszystkich trojga rodzeństwa. Tam też wkrótce za rodzicami przyjechała Maryla dla odbycia połogu: 23 kwietnia 1930 roku urodził się Jan, trzecie dziecko Samuela Tyszkiewicza. Po dziewięciu miesiącach Maryla wraz z synem powróciła do Florencji.

Tymczasem w Drukarni Polskiej tłoczono nowe książki. Po monografii o Rossellinie ukazało się w oficynie wiele niezwykle pięknych druków, m.in.

edycje w języku polskim i włoskim *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza, *Podkowa u progu* Emila Zegadłowicza, *Rzecz o malarstwie* Cennina Cenniniego, *Życie nowe* Dantego Alighieri. Koszty druku tych wyjątkowo pięknych książek pokrywali zamożni rodzice Maryli Neumann, mieszkający w Arco. Wszystkie publikacje znakowane były specjalnym klejnotem oficyny: podwójnoramiennym krzyżem, wyrastającym z serca i wpisanymi w nim literami „MST” (=Maryla i Samuel Tyszkiewiczowie) i lilią florencką, bądź herbem Leliwa. Pierwowzorem znaku jest klejnot naszego znakomitego drukarza Stanisława Polaka, działającego na przełomie XV i XVI wieku, najpierw w Neapolu, a potem w Hiszpanii na dworze Ferdynanda Katolickiego. Na osobnej stronie, na końcu każdej książki, znajduje się kolofon, stanowiący swego rodzaju metrykę publikacji, zawierający szczegółowe informacje o wielkości nakładu, ilości egzemplarzy numerowanych liczbami rzymskimi i arabskimi, typie czcionek użytych do druku, rodzaju papieru, nazwiska ewentualnych współpracowników, niekiedy zawierający także informacje dotyczące okoliczności powstania książki oraz datę zakończenia druku, którą bardzo często określano przy pomocy kalendarza liturgicznego Kościoła katolickiego. Tyszkiewicz, choć kalwin, też używa niekiedy tego systemu. Np. druk tomiku Nicola Ottokara *Venezia* z 1938 r. został wedle informacji z kolofonu zakończony „il giorno dell’Annunciazione di Maria Vergine”, to znaczy „w dzień Zwiastowania Maryi Dziewicy” (25 marca). Tradycja umieszczania kolofonu na końcu tekstu jest bardzo stara i wywodzi się jeszcze z tradycji książki rękopiśmiennej. Była kontynuowana także po wynalezieniu druku. Kolofon po raz pierwszy został umieszczony w książce drukowanej w tak zwanym *Psalterzu mogunckim* wydanym w 1457 przez Johanna Fusta (wspólnika i wierzyciela Jana Gutenberga) i Petra Schöffera, który wprowadził do typografii klejnot drukarski. Tyszkiewicz nawiązał do tej starej tradycji.

W 1932 r. Tyszkiewiczowie wystawiają swoje druki na wystawie książki we Florencji i odnoszą tam wielki sukces. Wkrótce po wystawie władze uniwersytetu florenckiego powierzyły Tyszkiewiczowi drukowanie dyplomów doktorskich dla swych absolwentów i różnych druków okolicznościowych. Dochody z działalności na rzecz uniwersytetu stały się jedynym źródłem skromnego utrzymania Tyszkiewicza i trwało to aż do jego śmierci. Drukarnia bowiem nie dawała prawie żadnych dochodów. Piękne książki — tak bardzo chwalone w prasie zawodowej — kupowali nieliczni. Bardzo chętnie natomiast przyjmowano je w darze. Znaczna część nakładów była jednak nierozprowadzona i pozostała w domu (zwykle niezszyta i nieoprawiona).

W 1933 r. dochodzi do rozpadu małżeństwa z Marylą i rozwodu, przeprowadzonego w konsystorzu kalwińskim w Wilnie. Sprawa rozwodowa trwała dwa lata. Tyszkiewicz, pomimo udowodnionej mu winy, nie chciał zgodzić się na rozwód i dopiero sąd drugiej instancji w 1935 r. wydał ostateczny wyrok. Zachowały się akta tej arcynieprzyjemnej sprawy. Historyk z konieczności musi niekiedy zajmować się także życiem prywatnym studioowanych przez siebie postaci. To grzebanie w dokumentach nie zawsze jest jednak przyjemne, a czasem wręcz odrażające. Ze świadectw przedstawionych sądowi wynikało, że Tyszkiewicz miał romans z Wiktorią Lenzi, młodą służącą z Castel d'Aiano spod Bolonii, która pomagała w pracach domowych. Po odejściu żony, związał się z nią na długie lata, a po wojnie ją poślubił. Czwarta w życiu Tyszkiewicza ceremonia ślubna miała miejsce w ratuszu florenckim 5 września 1945 r. (autorzy *Encyklopedii wiedzy o książce* wydanej przez Ossolineum w 1971 r. podają błędnie, że Wiktoria była drugą żoną Tyszkiewicza) (por. *Encyklopedia wiedzy o książce* 1971, kol. 2391).

W przeciwieństwie do pierwszych trzech żon, które były kobietami wykształconymi i posiadały wielorakie zainteresowania intelektualne, Wiktoria była analfaberką i nie miała żadnych potrzeb intelektualnych. Z czasem Tyszkiewicz nauczył ją czytać. Sztuki pisania nie opanowała jednak nigdy w stopniu dostatecznym i do końca swego długiego życia nie potrafiła wyrazić się pisemnie. Była natomiast osobą mowną o bardzo bogatym słownictwie, co objawiało się przede wszystkim w sytuacjach konfliktowych.

Pomimo rozwodu z Marylą klejnot drukarski oficyny pozostał ten sam, zmieniło się jedynie jego znaczenie, skrót „MST” interpretowano teraz jako „Mistrz Samuel Tyszkiewicz” albo jako „Magister Samuel Typographus”. Maryla po osiedleniu się w Arco otworzyła własną oficynę i wydała kilka druków bibliofilskich.

W 1937 r. na Powszechnej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu wydawnictwu Tyszkiewicza przyznano jednogłośnie „Grand Prix”. Nagroda przyczyniła się do pewnej popularności Tyszkiewicza. Zaczynają się nim interesować towarzystwa bibliofilów i stowarzyszenia miłośników pięknej książki. Zorganizowano kilka wystaw jego druków, połączonych z prelekcjami. W radiu wileńskim Czesław Miłosz przeprowadził z nim wywiad. W prasie polskiej ukazało się wiele entuzjastycznych artykułów na temat jego działalności. Tyszkiewicz bardzo skrzętnie zbierał wszystkie wycinki z prasy na swój temat.

W pierwszym okresie florenckim, najbardziej ciekawym i stanowiącym apogeum działalności oficyny, ukazało się 25 tytułów. Publikacje wydane w tym okresie charakteryzuje niezwykle wysoki poziom wykonania i wyszu-

kana forma artystyczna. Dysponując odpowiednimi środkami finansowymi, mógł drukować książki dużego formatu, na luksusowym czerpanym papierze ze znakami wodnymi oficyny, oprawianymi w doskonały pergamin i zdobionymi w wyszukany sposób. Często z pięknymi ilustracjami wykonanymi przez znanych grafików. Używał też specjalnie dla niego wykonanych czcionek, zbliżonych krojem do XV-wiecznej czcionki weneckiej. Ogromnie użyteczna była także współpraca z Marylą Neumann, posiadającą wyrobiony gust estetyczny i poczucie piękna. Tyszkiewicz w przeciwieństwie do innych naszych wybitnych drukarzy działających za granicą, m.in. Stanisława Gliwy, nie miał ani talentu ani umiejętności graficznych. Wykonane przez niego rysunki i zdobniki nie mają wartości artystycznej, a niekiedy są wręcz nieudolne. Widać to przede wszystkim na wkłejkach do wydanych przez niego książek.

Po wybuchu wojny w 1939 r. Tyszkiewicz, który miał rangę kapitana, wyjechał do Francji i zaciągnął się do polskiego wojska, stacjonującego w Coëtquidan w Bretanii i gdzie — wedle świadectwa Witolda Leitgebera, korespondenta „Kuriera Poznańskiego” w Paryżu — zjawił się jako jeden z pierwszych. Pospołu m.in. z Tymonem Terleckim i Stanisławem Paprockim był jednym z założycieli obozowego tygodnika „Polska Walcząca” i czuwał z wielką troską nad stroną graficzną czasopisma. Żyjący obecnie w Londynie W. Leitgeber, pomimo swych 95 lat, pamięta wiele szczegółów dotyczących działalności Tyszkiewicza w tym wojennym okresie.

Po kapitulacji Francji Tyszkiewicz osiedlił się w Nicei, gdzie otworzył filię swej florenckiej oficyny (Filiale di Nizza) i wznowił działalność wydawniczą, wydając małe tomiki poetyckie. Jednym z jego współpracowników w tym okresie był księgarz i wydawca Aleksander Janta-Połczyński. W okresie nicejskim ukazało się w oficynie 29 książek. Publikacje z tego okresu są bardzo skromne, często drukowane na niezbyt dobrym papierze, ale prawie zawsze przygotowane z wielką starannością. Nie dorównują one jednak pierwszym książkom wydany w oficynie w okresie florenckim. Mimo to druki zostały ocenione pozytywnie przez członków regionalnej izby rzemieślniczej, w konsekwencji czego Tyszkiewicz w dniu 6 listopada 1944 r. został zapisany do księgi rzemieślników nicejskich (nr 8515).

W 1948 r. filia nicejska została zamknięta i Tyszkiewicz powrócił na stałe do Florencji, gdzie wznowił działalność wydawniczą pospołu z Wiktoria Lenz. Pomimo piętujących się trudności finansowych i coraz częściej dających się we znaki dolegliwości zdrowotnych w tak zwanym drugim okresie florenckim ukazało się w oficynie 6 skromnych tomików. Jak zawsze w ograniczonym nakładzie, nieprzekraczającym 300 egzemplarzy.

W oficynie Samuela Tyszkiewicza ukazały się w sumie 62 książki w języku polskim, francuskim, angielskim i włoskim. Koszty druku — po rozwodzie z Marylą Neumann — pokrywali sami autorzy. Niestety, wydawnictwa te często nie mają dużej wartości literackiej. Tak więc, obok książek pięknych i wartościowych, mamy również wiele publikacji nieciekawych i bez wartości. Nie udało się Tyszkiewiczowi wydać włoskiego tłumaczenia *Pana Tadeusza*, którego druk rozpoczął (w przekładzie Oskara Skarbka Tłuchowskiego), ani *Pamiętników* Piusa II. Wydanie tak dużych objętościowo publikacji przekraczało możliwości techniczne i finansowe oficyny. Gotowy do druku tom Wacława Jana Godlewskiego *Błyski lotu* z ilustracjami Roba D'Ac nie ukazał się z powodu choroby drukarza.

Tyszkiewicz zmarł w Castel d'Aiano pod Bolonią 12 lipca 1954 r. Tam też został pochowany. Grób nie zachował się. W związku z rozrostem osady stary cmentarz zlikwidowano, a prochy z grobów, którymi nikt się nie interesował, złożono we wspólnej mogile na nowym cmentarzu.

* * *

Teraz chciałbym zająć się tematem, dotyczącym przynależności wyznaniowej Tyszkiewicza. Krążą bowiem na ten temat różne bałamutne opinie. Niektórzy przedstawiają go wręcz jako wielkiego konwertytę. Są to jednak bezpodstawne opowieści i co więcej nie są prawdziwe. Tyszkiewicz nigdy nie przejawiał jakiegось zainteresowania sprawami religii, wiary i życiem wspólnoty kalwińskiej, do której formalnie przynależał, a tym bardziej nie interesował się Kościołem katolickim.

To prawda, że w niektórych kolofonach wydanych przez siebie książek używał katolickiego kalendarza liturgicznego, ale to nie jest dowodem jego przynależności do Kościoła. Nie może być takim dowodem wydanie przez Tyszkiewicza w 1942 r. książeczki do nabożeństwa „dla Polaków rozproszonych po świecie” w opracowaniu Wandy Żadziny i z przedmową kardynała Augusta Hlonda, przebywającego wówczas w Lourdes.

Nie jest mi wiadome, jakimi Tyszkiewicz kierował się motywami, kiedy tuż po wojnie w czasie swego pobytu w Rzymie w czasie spotkania z kardynałem Augustem Hlondem, Prymasem Polski przedstawił się jako katolik a Wiktorię Lenzi jako swą prawowitą małżonkę. W taki też sposób przedstawił ją Piusowi XII w czasie audiencji, o którą mu się wystarał Prymas Polski. Gdyby nie skłamał, to do audiencji najprawdopodobniej nigdy by

nie doszło. Papież nie przyjmował par, które nie były związane węzłem małżeńskim wedle przepisów prawa kanonicznego i od tej zasady nie było żadnych odstępstw (nawet dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i jego towarzyszkę życia, których — pomimo usilnych zabiegów ze strony polskiej dyplomacji — nie zgodził się przyjąć Pius XI). W tym błędnym przekonaniu o kanoniczności swego małżeństwa Tyszkiewicz świadomie utrzymywał również księży z Hospicjum Polskiego w Rzymie na via Botteghe Oscure. Prawdopodobnie wchodziły w grę motywy koniunkturalne. Tyszkiewicz, pozostający ciągle w tarapatkach finansowych, liczył, że uda mu się wydać w dużym nakładzie książeczkę do nabożeństwa dla Polaków i przewodnik po Rzymie.

Zaskoczeniem dla rodziny i przyjaciół była decyzja Tyszkiewicza przejścia na katolicyzm. W 1950 r., w czasie choroby, poprosił, aby sprowadzono do niego księdza. Dom, w którym mieszkał przy via Camerata, znajdował się na terenie parafii prowadzonej przez dominikanów. Mieli oni w pobliżu swój klasztor przy kościele w San Domenico di Fiesole. Do chorego przyszedł ojciec Tommaso Pierfranco Carlesi, który w owym czasie pełnił funkcję proboszcza parafii. Rozmowa z chorym trwała dość długo, ale do abiuracji kalwinizmu przez Tyszkiewicza nie doszło¹.

Z późniejszych relacji samego Tyszkiewicza wiadome jest, że zakonnik uzależnił jego przyjęcie do Kościoła katolickiego od uregulowania sytuacji rodzinnej. Zażądał zawarcia ślubu kościelnego z Wiktorią Lenzi bądź zerwania z nią. Było powszechną tajemnicą, że zawarli jedynie ślub cywilny w ratuszu florenckim. Tyszkiewicz nie chciał zaakceptować żadnego z dwóch warunków przedstawionych przez proboszcza. W konsekwencji do konwersji Tyszkiewicza na katolicyzm nigdy nie doszło. Pomimo że nie został przyjęty do Kościoła katolickiego, po wyzdrowieniu uważał się za katolika. Do końca życia nie wykonywał jednak żadnych praktyk religijnych.

Sprawa nieuregulowanej przynależności wyznaniowej Tyszkiewicza pojawiła się w czasie jego ostatniej choroby. Na kilka tygodni przed zgonem Tyszkiewicz razem z Wiktoria przeniósł się z Florencji do Castel d'Aiano pod Bolonią do domu teściów. Liczył, że dobry klimat osady, położonej wśród lasów na wysokości 700 m nad poziomem morza, przyczyni się do polepszenia jego zdrowia. Tak się jednak nie stało. Stan chorego pogarszał się z dnia

¹ Termin *abiuracja* pochodzi od rzeczownika łacińskiego *abiuratio* — odprysiężenie się i oznacza publiczne wyrzeczenie się jakiegokolwiek wiary albo jakichś przekonań. Jednym z warunków przyjęcia konwertyty do nowej wspólnoty religijnej jest abiuracja.

na dzień. Kiedy Tyszkiewicz był już nieprzytomny, w agonii, sprowadzono do niego z pobliskiego kościoła księdza katolickiego, Giorgio Pederfini. Na pytanie proboszcza, kim jest nieznany mu umierający, rodzina poinformowała duchownego o przynależności chorego do zboru kalwińskiego i o jego pragnieniu przejścia na katolicyzm wyrażonej w 1950 r. Proboszcz warunkowo udzielił Tyszkiewiczowi Sakramentu Chorych, a po śmierci, kierując się zdrowym rozsądkiem, pozwolił go pogrzebać na cmentarzu katolickim.

W czasie rozmowy ze mną siostra Wiktorii, Elena powiedziała mi, że proboszcz prawdopodobnie zachował się tak, chcąc uniknąć skandalu. Ale skandalu nie uniknięto. Na pogrzebie, bez duchownego, pojawiła się bowiem obok Wiktorii Lenzi także trzecia żona Tyszkiewicza Maryla Neumann z synem Janem. Obecność na pogrzebie dwóch żon była czymś niepojętym dla mieszkańców prowincjonalnej osady.

* * *

Z kolei kilka słów o pochodzeniu naszego wydawcy. Utrzymywał on, że wywodzi się z bogatego i sławnego litewskiego rodu Tyszkiewiczów, który dał Rzeczypospolitej wielu wybitnych mężów stanu świeckich i duchownych. Była to jednak nieprawda i sam Tyszkiewicz o tym dobrze wiedział, o czym świadczą dokumenty z jego archiwum. Nie przeszkadzało mu to jednak twierdzić, że pochodził z senatorskiego rodu i w tym przekonaniu starał się utwierdzić swych znajomych i przyjaciół, przede wszystkim cudzoziemców.

W archiwum Tyszkiewicza znajduje się niezwykle interesujący dokument, dotyczący obchodzącej nas sprawy. Dokument zredagowany jest w języku rosyjskim i został sporządzony w Wilnie w dniu 18 października 1862 r. (wedle obecnie obowiązującego kalendarza byłby to 30 października).

Akt wystawiony jest w imieniu cara Aleksandra II przez miejscową komisję heraldyczną senatu, to znaczy przez urząd rozpatrujący i zatwierdzający dowody szlachectwa. Stwierdza się w nim, że Otto Edward Tyszkiewicz, syn Jana Bonawentury, jest szlachcicem. Ponadto, na podstawie przedstawionych dokumentów, stwierdza się, że niejaki Dawid Tyszkiewicz, syn Andrzeja (protoplasta i najstarszy znany z imienia przodek rodu), w roku 1725 pozostawił swemu synowi Janowi majątek Żosta (na terenie dzisiejszej Białorusi). Jan, zmarły w 1774 r., podzielił majątek pomiędzy swych trzech synów: Jana, Andrzeja i Józefa. W wyniku układu z braćmi, którzy najprawdopodobniej zostali spłaceni, pierwszy z nich stał się jedynym właścicielem majątk-

ku, ale już piętnaście lat później, w roku 1789, sprzedał go. Dokument zawiera jeszcze kilka informacji, ale nie są one dla nas istotne. Wiemy, że powyższy akt został wręczony małoletniemu Ottonowi Edwardowi Tyszkiewiczowi (ojcu drukarza) w Wilnie w dniu 30 listopada 1862 r. (starego kalendarza).

W dokumencie nie ma żadnych wiadomości o powiązaniu Tyszkiewiczów z Żostą z potężną rodziną magnacką noszącą to samo nazwisko. Gdyby jakieś powiązania istniały, to bez wątpienia wspomniano by o nich. Nie ma też żadnej wzmianki o tytule hrabiowskim rodziny. Z innych źródeł wiemy, że po sprzedaniu Żosty Tyszkiewiczowie przenieśli się do Wilna. Źródłem utrzymania rodziny stały się dochody z prowadzonego przez nich kiosku z wyrobami tytoniowymi. Rodzina miała trudności z utrzymaniem się i żyła w biedzie. Wiele osób wątpiło nawet o ich pochodzeniu szlacheckim. To było przyczyną, że postanowili wystarać się w heroldii wileńskiej o dokument potwierdzający ich przynależność do stanu szlacheckiego. Utrzymywanie, że rodzina straciła majątek w wyniku represji władz carskich po Powstaniu Styczniowym, nie odpowiada prawdzie. Deklasacja rodziny nastąpiła jeszcze przed wybuchem powstania.

Tyszkiewicz-typograf starał się odtworzyć drzewo genealogiczne swej rodziny. W papierach zachował się jego autograf, ale cały wywód kończy się na wspomnianym już przeze mnie Andrzeju, który w 1725 r. zostawił synowi majątek Żosta. Nasz drukarz skrzętnie ukrywał i fakt posiadania przez jego przodków wyżej wspomnianego majątku, i to, że rodzina utrzymywała się ze sprzedaży tytoniu w Wilnie. I w tym wypadku chciał uchodzić za kogoś, kim nie był. Chciał być hrabią! Zakrawa to na fałsz, ale również Wiktor Lenzi była przedstawiana jako hrabina i w listach tak ją w dobrej wierze tytułowano również wiele lat po śmierci Samuela.

Były jeszcze inne zmyślenia. Na podstawie dokumentu wystawionego przez wileńską heroldię wiemy, że Samuel-drukarski miał trzech stryjów: Hipolita, Józefa i Karola. Utrzymywał jednak, że miał również ciotkę, która należała do zgromadzenia nazaretanek. W kolofonie wspomnianej już książeczki do nabożeństwa wydanej w 1942 r. Tyszkiewicz składa hołd zmarłej matce Marii Salezji Tyszkiewiczównie, którą określa jako swą ciotkę. Żyła przed laty w rzymskim domu nazaretanek zakonnic o tym nazwisku². Nie

² Fiomena Tyszkiewicz, w zakonie Maria Salezja od Najświętszego Sakramentu, urodzona 29 maja 1863 r., została przyjęta do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu przez matkę-założycielkę Franciszkę Siedlińską (w zakonie Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza). Stało się to w Krakowie 12 lipca 1898 r. W chwili wstąpienia do zgromadzenia nie miała już ani rodziców, ani nikogo z rodziny. Śluby wieczyste złożyła 18 maja 1908 r. Zmarła

było jednak żadnego pokrewieństwa pomiędzy nią a naszym drukarzem. Pokrewieństwo to wymyślił Tyszkiewicz.

* * *

I na koniec kilka słów o mojej kolekcji. Posiadany przez mnie zbiór dokumentów i druków dotyczących Tyszkiewicza i jego oficyny jest prawdopodobnie najbogatszy i najpełniejszy ze wszystkich istniejących. Żadna biblioteka na świecie, i o ile wiem, żaden bibliofil nie może się poszczycić posiadaniem wszystkich druków Tyszkiewicza.

W 1978 r. zbiory po Tyszkiewiczu zamierzała zakupić Biblioteka Narodowa w Warszawie. Sprawa była głośna w środowisku polskich bibliotekarzy i wiele się o niej mówiło. Jak wynika m.in. z listu Józefa Mayera do Wiktorii Lenzi z 21 lipca tego roku zbiory już wkrótce miały być przesłane do Polski. Nigdy jednak do tego nie doszło ze względów natury finansowej.

Początków mego zbioru należy szukać w 1955 r., kiedy kupiłem w jednym z warszawskich antykwariatów Tyszkiewiczowskie wydanie *Życia nowego* Dantego z autografem tłumacza Edwarda Porębowicza pod kolofonem. Kolekcja wzbogacała się powoli o nowe nabytki na aukcjach i targach antykwarycznych przede wszystkim we Florencji, Rzymie, Londynie, Paryżu i Nicei. Po śmierci czwartej żony Tyszkiewicza, Wiktorii Lenzi, zmarłej 23 lutego 1988 r., zakupiłem we florenckim antykwariacie Gozzini mocno przetrzebione archiwum oficyny, które antykwariusz nabył od rodziny zmarłej. Nie jest więc prawdą, jak utrzymują bezpodstawnie niektórzy, że sprzedała je pod koniec swego życia Wiktorina. Wiele jednostek archiwalnych ze względu na ich zły stan trzeba było poddać natychmiast zabiegom konserwatorskim. Przeprowadził je w Madrycie mój przyjaciel Michail Yevzlin. Niektórych dokumentów i książek, zniszczonych przez pleśń i wilgoć, nie udało się, niestety, już uratować.

Archiwum nie jest kompletne i brak w nim wielu jednostek, przede wszystkim listów. W kilka dni po śmierci Tyszkiewicza pojawiło się w jego florenckim domu dwóch pracowników ambasady PRL w Rzymie, którzy zaproponowali żonie zakup korespondencji zmarłego. Wiktorina, będąca ciągle w kłopotach finansowych, wbrew opinii swej starszej siostry Eleny,

w Grodnie 25 kwietnia 1934 r. W Archiwum Domu Generalnego Zgromadzenia Nazaretanek w Rzymie zachowało się kilka dokumentów, dotyczących jej niełatwego powołania zakonnego.

sprzedała 14 pak z listami. Transakcja została sfinalizowana natychmiast. Wiktoria obawiała się bowiem, że pracownicy Ambasady mogą się rozmyślić i zrezygnować z zakupu. Pomimo protestów Eleny, nie zrobiła żadnej kontroli sprzedanych przez siebie listów. Możemy przypuszczać, że tajne służby PRL były zainteresowane korespondencją Tyszkiewicza, który utrzymywał stosunki epistolarne z wieloma środowiskami emigracyjnymi, i miały nadzieję, że znajdą w niej wiele interesujących dla siebie informacji. Nie udało mi się dociec, gdzie obecnie dokumenty te się znajdują i czy w ogóle jeszcze istnieją.

Wiktoria Lenzi przyczyniła się do uszczuplenia archiwum Tyszkiewicza także w okresie późniejszym. Nie mając żadnego zawodu ani stałego zajęcia (pracowała dorywczo jako sprzątaczką m.in. w domu znanego pisarza Giovanniego Papiniego), od czasu do czasu sprzedawała w antykwariatach florenckich posiadane przez siebie książki, rysunki i obrazy. Wiele z nich udało mi się kupić, ale niestety nie wszystkie. W czasie mego kilkunastoletniego pobytu we Florencji zabiegałem za pośrednictwem moich przyjaciół, którzy znali Wiktorię Lenzi, żeby mnie z nią poznajomiono. Wielokrotnie próbowałem również nawiązać z nią bezpośredni kontakt. Do spotkania jednak nigdy nie doszło. Kilka razy za pośrednictwem o. Massimiliano Rosito, franciszkanina z bazyliki Santa Croce, który ją znał dobrze, wyznaczała mi termin spotkania, ale zawsze w ostatniej chwili odwoływała je. Podobno wstydziła się swego ubóstwa.

Pomimo dużego zubożenia zachowane archiwum zawiera wiele niezwykle ciekawego materiału, dotyczącego życia Tyszkiewicza i dziejów jego oficyny. Jest ono także interesującym źródłem do historii towarzystw i stowarzyszeń bibliofilskich, działających na terenie Polski w okresie międzywojennym, z którymi Tyszkiewicz utrzymywał ożywione kontakty. Niestety archiwum nie jest uporządkowane. Moje liczne zajęcia, a przede wszystkim uniwersytecka działalność dydaktyczna, nie pozwalają mi na skatalogowanie zbioru. Mam nadzieję, że uda mi się to zrobić po przejściu na emeryturę, czyli już wkrótce.

Literatura

Encyklopedia wiedzy o książce, 1971: Wrocław—Warszawa—Kraków.